

1890-1893

II

7932

II

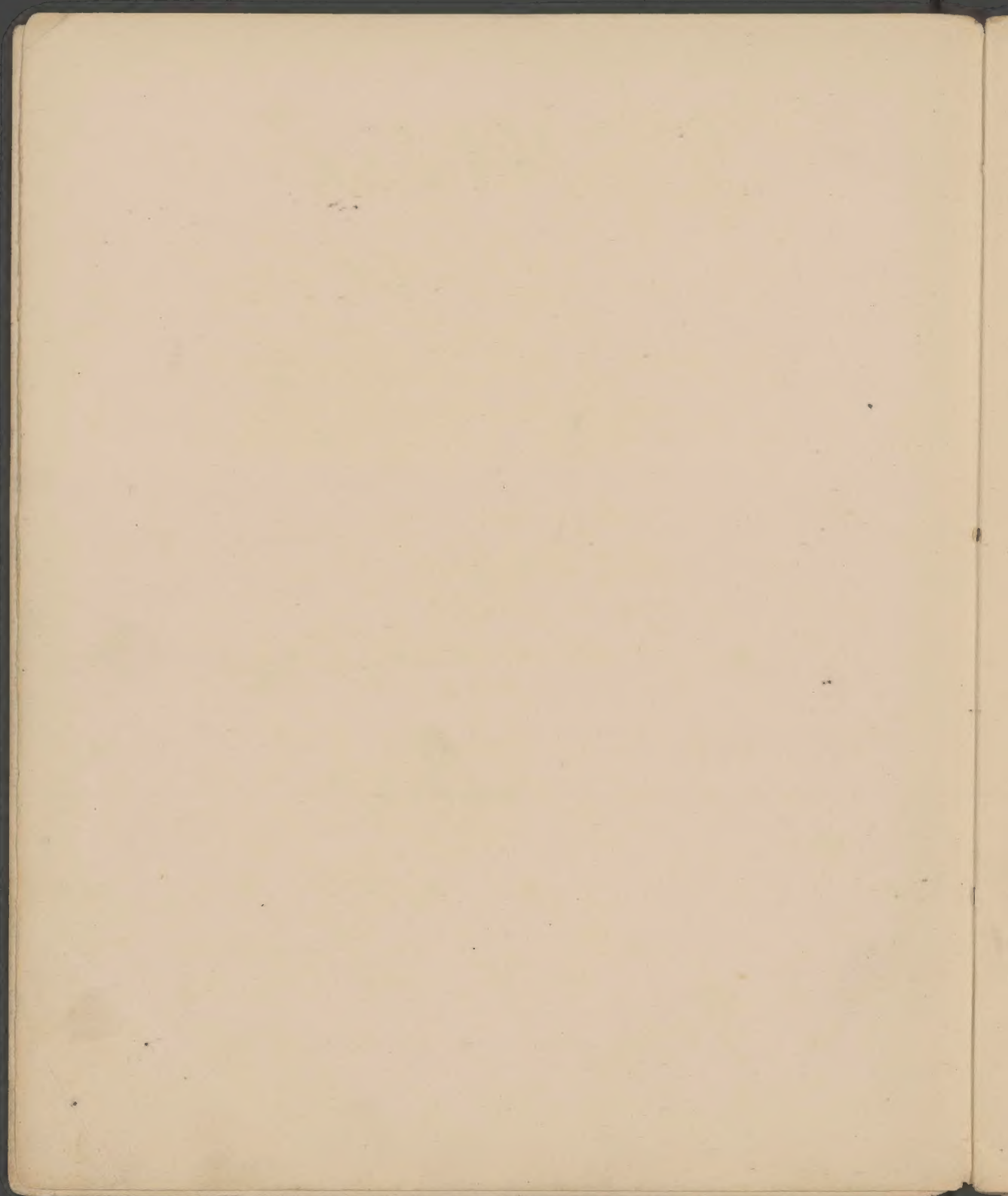
a. 2.

15. II. 1890.

By 7432 II vers 2







Severyna Dursińska.

1.  
Do szanownego pana J. M. z podzię-  
kowaniem za przypomnienie dawno  
ubiegłych czasów.

Uchyliłeś, ślony Panie,  
Rąbek mglisty, co pokrywa  
jasne moich dni ławanie  
Pierwszą mego niefortuna.

Proszę 'seigac' Łoszę zgasłą  
Wśród bezdenniej czasu jali  
Mnie jedynie słowoni hasło:  
"Pamiętaj na przód! idź dalej!"

Nie kłamię dziś utrudę  
Imię tętnem pierś kotarsze  
Dla moich droższych życia trudę  
Stokroć droższe dni ławanie.



Gdy z ryl moich pot wytryska  
Wycisnięty strugim bójem,  
Gdy przez głuche trzesawiska  
Kiegięta brnę przebojem:

W miarę trudu siły rosną,  
I podnoszę i wiarę głowę  
I na rieke moje krośno  
Wsmuwam nieci coraz nowe!

Lecny płanie, Ojczy! Ojczy!  
Jak mi drogie te nyrzary  
Od szermierza Ostrotyki  
Co przechorał miecz bez skazy.

I żywota karda chwile  
Stwierbi kraj oddalę i wstęję  
I gdy dziechnych padło tyle  
Jowa jak skała nieugięta,  
W półwiekowię tej powodzi  
My nie padli — pytam: czemu?  
Ach to sercem wierne młodzie  
Kraj kochamy pro starośm!

Po rlepianny tam krenice  
 Gdzie nam gwarda 'przeci' gora:  
 Gdy ty ostrzyjesz swą szablę  
 Ja cię tamne ostre pioro.

12. X. 82.  
 Sic naprósino serce Austry:  
 Rykito przyjdzie czas do dzieła,  
 Lawotajmy z całej duszy:  
 Jeszcze Polska nie zginie!

2.  
 Podziękowanie  
 Czcigodnym veteranom za  
 medal pamiątkowy

Gwardo! ja patrzę w ciebie  
 Jak gwiazdę w obłoczce Hłonce  
 Twieć mi na ciemnym niebie  
 Niez jak wytrwać od końca!

Jak w tutaetri te chwasty  
 Przebrnęć stopą zwycięską  
 Gwardo w serce niewiasty  
 Moc i wolę technij' męską.



A wam dżiski — ah! dżiski  
Czyż sprawa je sława?  
Słermiercom Ostroteki  
Bohaterom Grochowa!

Piore gwiazdę z rozkoszą  
Z ręk tych dar to nad dary;  
Co na piersiach swych noszą  
Virtuti militari.

Imni walka nie staszy  
Pagnę pieśnią i czynem  
Jak ry ojczyźnie naszej  
Służyć usque ad finem!

Leonen  
9 Lipca 1883.

3.

O do  
cniegodnego puthornika A. H.  
przesetając mu wianek na cześć Króla Jana III.

Skromny wianek z macierzanki  
Na opasytym z dęty łanie  
Przyjm z życzliwych ręk rygnantów  
Wielkopolski reterani



Czemu z pierści mej wytręta  
 Piśn, co może was poruszy?  
 Bo ias z kaszyk serc ogniska  
 Buki nony ias w mej duszy.

Couer  
 30 Sierp. 1883

4.

Do Tadeusza M. na pamiąt-  
 ke wykonanej przysięgi.

Z rodu sokolów, młody sokole  
 Jakż ci promień błyska na ozole?  
 Z lic twych dziecięcych pierachta myśl pusta,  
 Stow przysięgi bręzy przez usta.  
 Prawy i Ton rzniósłś w górę do Boga  
 Lewy schryciśś miecz Dabrego.  
 Tojca siemniexa chrytase go reki  
 Co krowi, ubroził smug Ostrołzki.  
 Wielki Kosiński przysięgi Flucha  
 O ci tajemnie szepce do neha.  
 "Nosisz me imię, sercem też całem  
 Kochał Ojczyznę, jak ja kochałem."

Stuche przysięgi Dąbrowski dziełny  
„Nie twórz się, wsta, bydroj pichichuj!”

„Gdy w moc urośniesz, rwij się do Dietla,  
„Polska nie zgini... Wszak nie zginie!”

Takie ci basta Denoniz nad głowę,  
Wtakt im pontarkasz przysięgi storo.

„Imy co ciersim tutaj two nędre  
Mogostawimy świstęj przysiędze.

Rośnijcie, rośnij wkoło metody  
Zaharbij, ramie, w nas na przysiędy.

Pomnij przy książce, czy wśród zabur  
Zes ty kermierzem ojczystej sprawy.

Trzem Dierkietrem ta szabla droga  
Zdrzewione niegdys kwią ta Kiboga.

„Tobie nie na to mieć ten oddany  
Byś nim orolabiat szych kornat brany,



Gdy straby rykną, hasło do czynu,  
Musisz oburzać chryścić go synu,

Rabac' nim Kremlu, rabac' nim pioty  
A kraj odetchnie z jarema rozkuty.

A z kasków obrecz spadnie obrzydła  
A oty lotne rozpostroją skrzydła.

Z archaniół i bratnią pogonią  
Od kord stepowych Polskę zasłonią.

A od Łwów Warty poza Dniepru smug  
Piśmnia triumfu rozgromią doliny,

A z ciemi robieją od stopy wroga  
Zadray z radości proch Qaziboga.

Paryz  
18. XI. 83.

5.

## 2logue ad finem.

Nieraz poświęcomy pamięci energicznego podkormiaka Jk.

Stwierdź Polsce twą kowię i czynu

Niechaj nasz druku

Stwierdź wiecie usque ad finem

Nierówny o dachu!

Otoń Tre omalata — oko pęsto  
Głowa się kłoni,  
A ty nadstawiasz ucho na kęsto  
Zalibie mie kłoni?

Zadawonile śmiesz ostatek kęsa  
Z kłona uderza  
Podt promyk wiosny z majową rosą  
Na grób skarmienia!

Ściśle ci rykto pod żarem kłona  
Wawrujń rozkmitnie!  
Noś kęsa ukochat, toś mni o końca  
Stwiyt rozrywtnie.

Kto przetrwać umiał mierzym od młoty  
Ojczyzny sygnem,

Ścieżka w pamięci przetrwa narodu

Usque ad finem.

Jerzyca Duchinolska



# W 25 letni jubileusz Sokółów Lwowski.

Do lotu trącia Sokoty  
 Rozwinie skrzydlate hufce,  
 Gdzie blask jutrzenki wesoty  
 Tam dąbie w drogę, wzdrowie,  
 (do emu i duchu rozkwitu  
 Do pełni ludzkiego bytu!)

Katowice nad naszą ziemią  
 Gonczymy polota kręgi  
 I budzimy tych którzy śpią  
 Wstaniem wzmocnij, potęgi  
 I zbudzimy pręgę moci  
 W smutne chwile tu sroce.

Zacznijmy szlachetny dzień  
 Przewodzący, o prawdomnię!  
 Zwiążone skartale stany  
 Do czystej życia krynicy.

Aby się wzrosła na pily  
Z ródów młodości i pily.

Wiek potężniejsza ramiona!  
Wiek się rozrasta - szeroko  
Pierś silną rolę na leśnicza  
A myślowo - załomę oko  
Ciepła niemoc wiek smyka -  
Z nią, niechaj, Each niewolnika!

Z fizycznej, siły wykwita -  
Jest najszybszą wyznaczną, spoteczna,  
I mądrości w środku obfita  
I miłości ludzi stonczona  
I wielkich poświęceń zdolność  
Za miłość, ojczyznę, wolność.

Wie na przykład wierna odzignio  
W wielkimi kęps się błąkaciu  
A do tych co maomii gimn  
Chęć nowe wyzwalają życie  
Z nieznadomą rolę postanów  
Przemienić kasy w tytanów.

Samy  
H. II. 92.



2. (Toast)

Protem!

Tyle nas, druby, gońcem i siostrą spotam...  
Niemal z każdego załoga tej, ziemi  
Tuści pomknęli i krętyli sobie tam.  
I pod stoje Nawolu, z nad Kruszwicy starej  
Wśród łosie do nas chlubne swe standardy  
Trzy o bracia z Trzyciowej zloty;  
Serdecznie nasi ukochani szwagrowie  
Trzy wy wyspęcie nas swe loty  
Ktoś kierujecie na wieżne przyniesiecie,  
Urzędujący z ródziatku przeszkacie  
Bo serce, Anchem z nami zjednoczacie  
Wy wysocy bracia, dalecy czy bliscy  
Spójnijcie w koto: żali my jwi wysocy?

Nie? — jedno miejsce próżne dośg stoi  
Znamą lęką między nas się wciśka  
Ktoś, zda się, z lekka puka do podwoi —  
Nocleby, także przybyć chciał i z bliska

Spójrzeć nam w oczy, kucić się i styć,  
I w go wielki strasna mor zakłóca,  
Ale mu w usta knibel wieszka ona -  
I nie porwała by braciom do Tina -  
Przy pa d, by zawiadł i kole razem z nami...

Kto to? zgadnijcie sercem waszem sami  
I miłch nam serce dobitnie wyprobie,  
Dla czego skargę może gwar wesoły...

Gracia „Sokół”

(J. Rossorski)  
Lwów 6. II. 92.

3.

Marsz Sokółów Bukowiński

Kresowa my chwała od stepów i gór  
Gdzie Prut mijie stopy Cecyny,  
Koinny, a wzniesie jak piorun wśród chmur  
Na straż ojczyzny krajiny —



Z pierścienia młodzieńca i duchem sokolim  
 Granicznych strażnicę jej stron,  
 Kto z nami a zgodnie — walczyć temu i cnotem!  
 Kto przeciw: sokoli mu szpony!  
 Wice cnotem ojczyźnie a szponem wrogowi,  
 To hasło — Sokoty Kresowi!

Istotkiem na obcy racucono go szlak  
 Z pudra w sriat wiosta go gniarda,  
 Wrog szmiał się radośnie, że sokoli ptak  
 Zapomni i lotu i gniarda.  
 Leż Dzielniej ptaszynie mi stasine są siła  
 Krowi ojca mi ziemie ni pier!  
 Tak zmagał i szare zatoczył to i skrypta  
 Fłeci sokotem do chmu.  
 Wice cnotem ojczyźnie, a szponem wrogowi,  
 To hasło — Sokoty Kresowi!

#  
 Sokolstwo — to wiara, braterstwo i harć  
 Sokolstwo — to znamie zakonu.  
 Drukowie! Ten tylko namiętna był wart  
 Kto wstrząsł w zakonie od zgrom!

Kto z drogi zawrócił kłam zadat jedności  
Do lotu nie ćwiczył swych sił —  
Ten<sup>ty</sup> ziemi ojczyznej nie złoczył swych kół  
Zginie w niewoli jak żył  
Hej ośrodek ojczyzny, a szponem trogorni  
To hasło — Jakoty kresowi.  
(Kotakowski.) 6. IV. 92.

---

La piec piemię, Re.

(— St. Rosowski —

I.  
Gdy spytał, rzekła: "Zachota!"  
Leż opośrodek rylczych karata  
Drobnostki, — kyszące złoto  
Na raz piękne ciata.

Gdy spytał, ona młodejce  
Od głodu ciata swe młode  
Sprowadza nie ra tyżac  
La kilka ~~złoty~~ w nagrodę.  
grozy

## I.

Siemra jest dama dół rana  
W wielkim obraca się świecie  
Ido kościota co rano  
Każde się wzięło z karcią.

Wzięły z kaniły wyphata wzięły  
Druza. Wzięcie jej męce:  
Je przed kościołem tam stoi  
I zebrała, wzięła męce.

## III.

Ja kiedy widzę je obie  
Te siostry, tamte odarte  
Zadają pytanie sobie  
Która z nich więcej jest warta?

I pytam gwałtownie nasy  
Gdzie wiskory ciężar z przeimie:  
By gdzie się pada z rozpuszty  
By tam, gdzie z głodu jedynie?

## II.

Zebrała wzięła Tome wzięła  
I wrok sprowadzi wzięła  
- Nie! Nie dam ci ni ożłoga  
Ma onego bytaś tak głupia?

Świat, przed hańbą, wzięła  
Ciepło brudne otacza zęby  
Lecz bytowi sprzedaje się drożej  
A nie tak za pięć piennych  
H. Rosowski!



Ten sam wciąż obraz stał przedemną:  
Cmentarz pod nocą ostro, ciemną.  
Przez poszarpane ciemne chmuryjska  
W jęsen promyk gwiazd nie przebyska.  
Po bliskim Tanie, po bliskim lesie  
Wiatr smutne dźwięki niesie, a niesie  
I jak zawodzą kłębnie pomysł  
Gwieździanii się gęsty deszcz z góry.

Ah, widzę ciebie, jak i ona chwilę  
Leży tu w kłębiej swojej mogile...  
Ta poduszczenie, na atłasowej  
Z kłamstwem mirtów ramy i glory.  
Leży i nieśmiertelnej, białej sukience  
Długo zawarte, złote ręce.

Z góry w skronieku trójce dołata  
Złuszone echo ziemskiego świata.

A styrgi

A tyrać rusz tho — choć ci nie rusza: —  
 Jak lić się żali, jak docierać spytawa,  
 Tyś za Tobą wielką pręta  
 Głębokoś żywych, jak cię pamięta,  
 Skoro w posępna, straszną noc ma  
 Tak samą jedną cię zostawiono?

#

H. Rosowski.

Turny, do których obce zgola  
 Wielkie zasady, wielkie cele  
 Co jako terra nie wie raste  
 Choćby im było, Bóg wie, tak.

Leż miś na przedzie jętem w Towisk  
 Stani do wielkich dzieł stworzony  
 A z zer świat ujęty w jedną chwilę:  
 Setki, tysiące i miliony!

H. Rosowski.

Ziarno i plewa.

Coś stworzył z rtusnej swej duszy  
Tępo czas pierwsze nie skruszył,  
To pójść nie może na marno  
To zbić i Trója nadzieje:  
Ostatnie są siłne Ziarno  
Zatem go więcej mi żwieje.

Leż jeśli z cieżej jedynej  
Myśli myśl trója wypływie,  
Gdy cudze przetwarzasz Ziarno,  
W cudze są stoisz ideje,  
Na marno wyjętko, na marno:  
Je plewę lada riatu żwieje.

H. Roerich.



# Namut.

11

Bez przerwany doczy się i taury  
 Nieubytana wraza fala,  
 I muszę patrzeć lądskie oory  
 Jak ta jęć powoła wciąż ruchliwa  
 Co i dzień zbieramy, a noc porzyna,  
 Co i dzień zbudujemy a noc obala.

Tu kwiat rozkwitły zwiastuje chwałę  
 Tu kraśniat. ooc - już zerwany;  
 Tu rozgwieci się odzignęto mile,  
 By zniknąć jak widzenie we śnie,  
 A tam gmach myśli legł przedwczesnie  
 Ledwie też sterem wierzgi ściany.

Wszystko tu fale dni pabraty,  
 (I nas już jutro porwa, może)  
 Wicht Tonie w proch się kruszą staty,  
 Przegniwa kwiat i ooc rozetki  
 By dla tej nieśkiej mierzycielki  
 Namudem z roka wystać toż.

Kiedyś — leż z półrokiem nieczyje  
Dory nie ajra, chwili oniej —  
To co straszone i co gniję,  
Na tam ludzkości wylew rzuci  
I z czego dzisiaj my wyrzuci,  
Wiemie przynajmniej bujne plony.

4  
Kazano, rozpęta nam to jedno,  
Czy my dotknijemy palcem bógini,  
Czy ręką sity tej perwiednej  
Która przyroty nosi miano,  
Dość, że szeregów po nas wstęga,  
A my na gruncie ich namu tworzymy.

H. Rossowski.  
11. VII. 92.

# Adam Szyk.

## Stonko.

Wzdrówało sobie Stonko  
Niemierhuje, jasne złote,  
Jako nad gajem, słońce nad tą  
Wapostkato w łach sieroty.

Ten się żali: Tak reszta  
Swiccoz świata Stonko moje  
W Niemierhami sypiesz w kato  
Gdy ja smutny we łach stoję.

~~Ten się żali~~ Obajdzi patrzy na to  
Jak się lulkie serca dawa,  
I nad kadoz, młoda keta  
Pomienista w tyskach keta.

Stonko na to: Biedne dzieci,  
I mnie smutno na niebiosach,  
Gdy o naszym myśle wiecie  
To ludy ciężkich losach.

Lev



Leż nie mogę wstać u dołu  
Ty nad każdą boleć rana  
Wieg w ztoristym blasku chość  
Wypetniając co karam.

Nu pomoga próżne zale  
Ból swój nie bu tra polecić.  
A samemu wciąż wytrwale  
Tneba naprawdę iść i świecić!  
Atanah.

### Sonet.

Jednego serca, tak mało tak mało  
Jednego serca Tneba mi na ziemi  
Coby przy mojem młotciej ciałach  
A byłbym cichym poniżej ciekami.

Jednych ust Tneba, skądbym wianować  
Pił napój szczęścia ustami mojemu  
Foru droje, gdziebym patrzeć śmiato  
Widząc się świętym poniżej istnieć.

Jednego

Jednego serca i rąk biatych droje  
 Loby mi oazy zastoiły moje  
 Bym zasnął stożko marząc o aniele

Który miś niesie x objęcia do nieba  
 Jednego serca, tak mało mi trzeba,  
 A jednak wiele, że zgoda zarwie! —

Plasch.

Stęki plasach na drucie  
 I budziom się, kłuje  
 W najniebezpieczniej i niebezpieczniej  
 Głęboko się rozrywając.

Do szukają do kota  
 Tam gdzie nie było.  
 Potem się teje im piersi  
 Ciężko im stopy rozrywa.

Ironia, ironia śmiechu jasny  
 Na palnogi i rale  
 Tyłko o pierci swojej własnej  
 Nie szukają go nagle

Nienawisci i kłótni  
 Wydzierają coś sobie,  
 Ażi zmgwani i smutni  
 Tędy przepadają w grobie.

Ażi się pękają na drucie  
 Kłótni: drwi się bardzo  
 Chcieliby przetrwać ich w spierci  
 Lecz przestrogą pogardzą.

Amph.

Słumi w gaju.

Słumi w gaju brzezina  
Bo inaczej nie może  
Wiatr gąsiorów jej zgina  
Musiał szumić nieboże.

Wzdryga w gaju chierozyna  
Chimoroli by cięka  
Bo miłego wspomnienia  
Co jest od niej daleko.

Gdy nadzieję już zima  
Przezora liści porębnie  
Wzrysknie wiatry wytrzymna  
I już szumieć nie będzie.

Gdy nadzieję już zima  
Dziwne wspomni. miłego  
Szumnieci oczygma  
Pożmieć szukać. Inzkiego.

*Amph.*

Ach jak mi smutno.

Ach! jak mi smutno! mój miś miś rucił,  
W daleki obłęgł świat  
I próbno wyram, ażeby mi nawrócił  
Zabraną marzeń kwiast.

Ach! jak mi smutno! ciemno mi już dzień  
Po, przy gróbku dzień  
Terce się jeszcze krywa i rozpada  
Zuskażę jasnych technik.

Ale na próbno nie idę się z tego  
I próbno przesłowi oskara  
Czyżby już nad nim nie było miś rucił  
Ach! jak mi smutno.



241  
Dwony

Młotyniarka,

Agdy stonut w ciemnej chacie, *ciemna chata moja cała*  
Jasienko mój *Jasienko mój*  
Posła matka prosić dziewcząt *Chciałabym by było mój*  
By mój dziewczyny *Woj, dziewczyny*

Mój synaczek, mój rodzone  
W trawie leży  
O zagrajcie, wy mój dziewczyny  
I by białej uciec

Chyba może na chacie  
Dzieci białe z rosy  
Nie, Ciebie na mojej chacie  
Chyba, dziewczyny.

Alte dwony sławde serca  
Jemną pierś miałę:

Trzymiećle rozbił serce  
Jemną pierś miałę

Złoty jemu serce małe,  
Za łalar białę,

A za tamą, postać mała  
Jemną pierś miałę.

Zwróciła nagle kając  
Do ciemnej chacie  
I wróciła wystraszona,  
I zwróciła serce.

I nie grzy jemu dwony  
I zwróciła serce

I nie więcej nie sławda  
Prosz o niej swięty

Jemu serce małe  
I zwróciła serce

Wszystko syna bóg zdecydował  
Wszystko na białę.

Jemu dwonin te liliowe  
Czerwone rosy  
Lily Dwonin Topolin  
Wszystko na białę.



Wszystkie są one, ten sam - i wszystkie. Wszystkie  
 Niekiedy cnota, tak jak myślisz nas cnota.

Taka pieśń wielka starożytna na tysiąc  
 Tysiąc takich nie może być pieśni  
 Jedna jest tylko, jak jedno jest słońce.

J. ... 1847. 7. 11. 7. 11. 7. 11.

Wszystkie są one.

Wszystkie są one, ja ci upłot,  
 Wszystkie są one, ja ci upłot,  
 Wszystkie są one, ja ci upłot,  
 Wszystkie są one, ja ci upłot.

Wszystkie są one, ja ci upłot,  
 Wszystkie są one, ja ci upłot,  
 Wszystkie są one, ja ci upłot,  
 Wszystkie są one, ja ci upłot.

J. ... 1847. 7. 11. 7. 11. 7. 11.



Hej! w górę młoty!

Hej, w górę młoty! to z ruin rozlicznych  
Jonek nam wielką budować świątynię  
A tam przeloty, kto upadł bez życia  
I tylko niekiedy pichć się rozpłynął,  
Jak wiatr, co ptacę w sennym liści dumie  
A targać dłoń potęgi umie.

Zwierzę w grawkach robocza drwina  
Pomnik postaw nieskonczonej sile  
Co kraci specie porodziła syna  
Syn, krwawym polem spłaci dług mogile,  
I na ruinach krwi i potu zmieszana  
O kmas twychustami zawsta do Pana.

Łój, że dłoń harda zdeptanych pokoleń  
Cimne niegdyś kuśta się wznęły  
By dymni białcie, że uchwili wypłakali  
Młociemą czoła bezkrwawe wawrzynę  
I tam gdzie opór zginął huk cichy  
W cichym brudem wzrusie gwałt potężny.

I smat piorunów huk młotów nam będzie,  
 I kul posuwistwo pól zielonych spisyty,  
 I konic kotłurot w szalonym rozgwie,  
 Jak rumak drziki orłami kopyty,  
 I już w konurach dąbów stał rozpalony  
 Jak idzie z rannym nim ta krajowa szona.

Naprzód Syzyfy! Tam Eurydykano  
 Granitów branież na stęży! Strumień gory  
 I chłodzi i go wyjmie szęca was co rano  
 W głębinie ciemnej głos bogów ponure,  
 Cóż radzą piersi, nie spadną cienie  
 Jakże — Excelsior — tam ozdobi szronie.

Hej! w górę młoty! Chy Syzyfów nie  
 Skupmy promieniem miłości Słońca kure  
 By co nie igrał w odrodzenia nieś  
 Nieustraszym ludem jako liściom suchem,  
 I na mogiłach idziecrała piśn' syra:  
 "Ojcuni! naród to jedna rodzina."

J. Rabski.  
 7. III. 92  
 (Cottbus)

{ Ciemno koczujący 14. 25. 1848. m. 14. 1848. (stanowiący)

Jakże jest nasz szlachetny  
Pracownik i robotnik w polu?  
Pracownik i robotnik, pracownik i robotnik?

Walha nasze walha!

Wszystko jest w nas, w nas, w nas  
Wszystko jest w nas, w nas, w nas  
Wszystko jest w nas, w nas, w nas

Praca nasze praca!

A więc ta praca, ta praca, ta praca

Wszystko jest w nas, w nas, w nas  
Wszystko jest w nas, w nas, w nas  
Wszystko jest w nas, w nas, w nas

Pracownik i robotnik!

Pracownik i robotnik, pracownik i robotnik!

Wszystko jest w nas, w nas, w nas

Wszystko jest w nas, w nas, w nas

Pracownik i robotnik!

Pracownik i robotnik, pracownik i robotnik!

Wszystko jest w nas, w nas, w nas

Wszystko jest w nas, w nas, w nas

Pracownik i robotnik!

Pracownik i robotnik, pracownik i robotnik!

Wszystko jest w nas, w nas, w nas

Wszystko jest w nas, w nas, w nas

Pracownik i robotnik!



Przysięgi.

I chciałem pisać do Dżinnia piosenki  
Ale napisać nie umiałem  
Napisać nie umiałem  
Lawsze je znova odkładam.

Raz chciałem Dżinnia porównać z autorem  
To z kwiatem coraz piękniejszym  
Coż, kiedy Lawsze go, pisać zaczętem  
Znalaratem Dżinnia piękniejszym.

Gdy w rozpaczy Dżinnia wprawdy umiarkowałem  
Tak przed jej broniem się męka  
Nie wiem czemu stworzyć nie umiał piosenki  
Gdy Dżinnia iaty piosenki.

24. 11. 91.

## Do młodych - Et - - y.

Śledzicie prawdy jasnego promienia Każda epoka ma swe własne cele  
Śledzicie nowych, nieodkrytych dróg... Zapomina o rozrocznych snach...  
Za każdym krokiem w tajemniczym tworenia Nieboć wyci ręką prowadząc na cele  
Wraz z sobą Lusa ludzka rozproszenia I nowy ułtiał bieracie z wielkim chęcią  
I z każdym staje się, By! Przystojności podnieście zmarły!  
Choć otną się kwiaty barwnych myśli, Ale nie depozicie przestępcy o starzy,  
Choć rozproszyte legendy mroki Choć macie sami doskonałsze wzniósł  
Choć mgły urojenia zgaszacie z blaskiem światła Na nich się jeszcze świeży ogień żarzy  
Ludziom niebiańskim nie nie z braku zachwyta I miłość ludzka stoi tam na starzy  
Lecz dajcie im życie ich wzrost I wy nimiecie im życie!  
Ze światem, który o ciemności już zachodzi I paktowa mądrość mierzaj was pogodzi  
Wraz z całą, tęgą idealnych snów, I wasze gwałtowne o zdobytych młodości  
Wiem wszędzie podziw, znów!

# Mori Turi 2

Od setnych lat, olbrzymi bór  
Na wzgórze stat, - a każdy dół  
Konary stat aż w ziemię głęb,  
A szczytów swym dosięgał szczyt!

Agromów moc - i srogie ras  
Drewo mnogie ścigał i gładził szyszak  
On już drwił i z lat i z burz  
Niekiedy olat - obryzany las!

Ni młodyśt dzień - straszliwy dzień  
Bóg stworzył kraj najszerszy i najczysty  
Zgryzł go grzmot - błysk grzmotów żur  
Leży pierwszy dół - żgryzł pierwszy żur.

I bieżo wielki prąmiga żur  
A lotad wieża, kawa Bóg żurca -  
I niema dła, by które z drzew  
Ni padło w proch pod szatem burz!

Dry z twoji lat!... Długo z wężych ston  
Od razu leni prąmionów białych  
Z twoji prąmi <sup>konarów</sup> prąmionów trąsk  
I w maza strach - i głosi żur!

Bo dyle dyle... po męzi wężu  
I tak rok w rok, wiatr mój nieś

W męzi świat, i z tego wieś  
A z wież woz i wężu są.

I pęta świat: Co żmagał bór?  
A na tyż to: Brak młodych sił  
A drugi żur: Jęch w drzewa pęta  
I żurca z dła wnet w rąk żur.

Ja stałam riedzi - i stępnę, żal  
Na brzegu woz, zamira jęch -  
Mni pęta świat pęta grą żurca  
Ja trąpnę męzi szyszak w dół.

W wężu ston drewno pęta -  
I trąpnę go pęta żurca rok  
Wież w wężu szyszak pęta żurca  
I pęta świat, kłó żurca żur?

I tyż żur - to żurca żur  
Konary swe pęta w ziemię głęb -  
A z lity tyż w żur żurca dół  
Ni padnie w proch, pod szatem burz?  
Czy tyż żur z męzi, na drugich wężu  
Jaki orkan żurca? jak pęta żurca?  
Czy na tych ston, Bóg żurca cud?  
Czy z owych ston, pęta żurca bór?

M. 2. Płowice  
1893.

A kiedy umrę, na moim grobie  
 Niech razem z wiosną  
 Kwitnąc iśń, ciele, woniejąc Tobie  
 Piótki wyrosną;

Niech on spojrzę, w krasne łec lice  
 Mojem rejzeniem;  
 A może byłby, jasne krenie  
 Rechem wspomnieniem.

Nad moim grobem niech stonied śpiwa,  
 A smilkna mniichy.  
 Niech smilkna i wron, a stumia cerna  
 I tiechryb eichy.  
 Nazimira Filip Wice.  
 R. J.



*Sosna borova*

Na wioskowych mogiłach  
 Rosta sosna borowa  
 Pierś jej kępnat na siłach  
 Wybijata jej głowa  
 Potężniejszy konary  
 Na sto szyni wzniosta  
 I koczennu bez miary  
 Złoty piasek wysypa  
 Imogit wyrostary cata  
 Ze te łoki co bierze  
 Z gajem sosny ziemiala - Za umarłych paży  
 A w jej jęmy jesieni  
 Biedna sosna borowa  
 Co dzień mniej szyni  
 I pozostła jej głowa  
 I rostata na skonu  
 Coż inni ciżba mi kępa  
 Kąsi wietrzyk co wionie  
 Jej ciż koley z niej stęsa  
 Praca w ciemnej robota  
 Zosła rysunki i ziarno  
 W kocznie jeszce przedziwne - Ustata wona  
 Wiatr załosnie jej pyta  
 Biedna sosno borowa  
 Czy ty grownem przybita  
 Z pozostała twa głowa  
 Czy ci ziemie nie stało  
 Wiothyne piastka z pobitka  
 Czyli kamień twa bryła  
 Twie kocznie na ci sta?  
 - Amia nie dotknęty grom zburzy  
 Ni robaki nionia twa  
 Ziemie łokci ma doko  
 Ziemie kamień ostro  
 Ziemie kamień i stary  
 Z ziemie z kocznie z ciżba  
 Ziemie z piastka z ciżba  
 Dał ciementary chwinie

# Ustawa za krajem.

Konstanty Jasiński /

Aznasz ty kraj ten, gdzie brzegiem strumieni

Mierapominki i kaliny rosną;

Gdzie zbożę jalsami niwa się plomienią

A bory cmią się jedliną i sosną;

Gdzie chmiel złociste rozrasta festony

Pod masytami olchy usrebrzonych mchami;

Gdzie biała brzoza i jasnor zielony,

Wyszcza malowniczo nad łęk kobotkami?

Oh! za tym krajem

Jakby za rajem

Codziennie wędrycham i plażę,

Żnie będę męczliwy

Na te lasy, te niwy

Jeździć raz, choć obcy!

Aznasz ty kraj ten, gdzie wzdłuż białej drogi,

Co płynie wzdłuż, pod topoli cieniem

Chadają zdrowie czy pan czy ubogi,

Właśnie przelotnie Chrystusa imieniem,

Gdzie stary bocian na dachu przedmienia

Wje swe gniazdo za wiosny powrotem,

Gdzie krzyż z drzewa lub święci z kamienia

Stoją na starzy przed kioskami kociwotek?

Oh!

Oh! na tym krajem  
Jakby na rajem  
Ciekaw wędrycham i ptaszki; -  
I nie będę szereśliwy  
Al! te siota, te niwoy  
Jeszcze raz choć obacz!

Aznasz ty kraj ten serdeczny, wesoty,  
Gdzie się gospodarz pełen uprzejmności  
Wypytliw co może dzieł z przysięgą  
I kłoni w domu kiedy nie ma gości.  
Gdzie lud' choć biedny rad o święt' się stoi  
Właściu czy u pracy za wstępną piosenką  
Gdzie cna praca kłopotu i hartu nie boi  
Ktędy się, świeci, wstępną piosenką

Oh! na tym krajem  
Jakby na rajem  
Ciekaw wędrycham i ptaszki; -  
I nie będę szereśliwy  
Al! te stroje te niwoy  
Jeszcze raz choć obacz!

Aznasz ty kraj ten, gdzie w chwile wesoty,  
Gdy grzmi o ucha zapuszną kłopotu  
Słuch powaźnie poloneza kłopotu  
Jak szły pancernych na nieprzyjaciela,  
Gdzie młotka młotnicę przy tucznym marumie  
Bumklem postoiwek zombio takty wybijają.  
Gdzie



Gdzie żywym mieniem pomy piosenek chórze  
W rękach się płazach krakowiak przeżyja?

Oh! za tym krajem  
Jakiś za rajem  
Codzień wdycham i płaczę;  
Jnie będę niezadowolony  
Stę te tańce, te miwy  
Jeszcze raz choć zobaczyć!

A znasz ty kraj ten, gdzie na głoś ożeniny  
Właż młoda żona, kochanek i kochankę;  
Gdzie starzec z młodą, wskazuje swe ciary,  
A młodzieńcy ciemny się na łóżku wspaniałym;  
Gdzie każdy pomnik starożytności chwali,  
Ma swój czciciel i swój list wawrzynny,  
Kraj choć go losy w obcą przemoc dają,  
Silny na duchu i skory do czynu?

Oh! za tym krajem,  
Jakiś za rajem  
Codzień wdycham i płaczę;  
Jnie będę niezadowolony  
Stę tych ludzi te miwy  
Jeszcze raz choć zobaczyć!

Laryż 1844.

W  
26. IV 91.  
Kopie.

Wstęp do „Wyboru Poezyi.”  
Maryi Koropnickiej.

Za ostatnim poetą zamknęła się brama.  
Trudno się skarzyć, choć im oddali ziomkowie.  
Charmides, z wieniec lauru na wzniesionej głowie  
W płaszczu purpurowym, wyglądał jak drama,  
Z wloką cym się pora nią allegim epilogiem.  
Menander takż wieniec, który mu na czole  
Dali, atenscy meze, miał pieśnią wesolą,  
Jakby mu Dionizos bratem był — nie bogiem.  
A riedząc, że się stawa rytki zmieniał w mare,  
Śpiot z niedbalstwem wspaniałem pełną wina czarę,  
By pić zdrowie ojczyzny — za ojczyzny progiem.  
Euthydem niósł lirę, brzękając w nią z cicha  
A pierś jego wzbrana, co smutkiem oddycha,  
Tak pełna jest tęsknoty i łez i radumy,  
Że za kardin ust tchnieniem unoszą się tłumy  
Mor powiernych, przejrzytych, i więzanka płową  
Jako wieniec róz bladych, leżą mu nad głową.

Philetus z olimpijskim spokojem na twarzy  
 Szedł jak mąż, który dźwiga na barkach Herkulesa;  
 A za nim w niewidzialnej postępują Stary:  
 Kuratorka antistrofa, rzeźbiona epoda  
 I oriel zeusowy nad głową się wazy.  
 I olacza go grecki łęk i pogoda.  
 Simacus kroczy blady, oluty w koturny,  
 Nosząc z dół szych tragicznych popiołów duri urny;  
 I gałąź cyprysowa, owinięta kotem  
 Wdawała się, że zgrzyztałować mu nad czołem.  
 Alinat, jeśli wychodząc nie rzucał przekleństwa  
 Na miasto obłąkane i pełne szaleństwa,  
 Je jedynie dla tego by trzymia pobladła,  
 Kim on przystąpi bramy, w przepaść nie zapadła.  
 Najmen tamykal pochód i wybrachem Smiechu  
 Regnal Ateny pieśń swą, przekazując echem.  
 I zaraz br pogorna zwałili się mernie  
 Spedkiem poety, rapsoed skandując mordernie,  
 Cóż to przewrocisz, co raz, ciszej... ciszej  
 Tak że ostatnie diwki Zeus ledwo usłyszy.

Nati sdełknał. Cztęd pierzya zdradziecka  
Umysłom wybrzuszonym orzadzać nie będzie,  
I żadna już od pieśni nie zadany pierś greska  
Ostatnią liż, a kacie rzuconą na śmiecie,  
Ktę jakimś zapomnianym obłędem pocie-  
Thashano jak bezbożne, przeklęte narędnie.  
Się wchły już bezceresnej urojnie mary  
Których nikt nie przykroci do rozsądku miary;  
Cztęd mieszkańcy miasta ślepiąc na tych progach,  
O kę co rozrywając radzić będą nim nie,  
I nikt przy jakimś gramiącym, pełnym ułud hymnie,  
Nie będzie roztłuszczać o chwałę i legach.  
Kęś po restaniu klamać i dręknąć umysł,  
Na wzruszenia jest wymiar ogólny i ścisły,  
I nikt pod optywem pieśni, omamionym słuchem  
Nie będzie śmił, że leci nad światem gdnąć duchem.  
Ludzkosi pełna od rodu nieskazitelnego i rozsądku  
Prędko pragnąc zdrojów żywych, ogrodów,  
I mi będzie roztłuszczać o cudach drinacanie,  
I na byt swój pośredni brzocho bawąc racznie.  
Cóż jest pieśń? — dziwisk słów fuoty, jako wiatru sze-  
selest.



Teoria najpiękniejsza jestże prawdą nie jest  
 I jako płonne zielska po drogach zarasta  
 Lecz dziś wszystko wytrawno! Tęba bramy miasta  
 Odfenastrosz nieszczęsny z wieńcami na czoło  
 I przed powagą orła do stępn zaparto.

Tak dumat prorodowca.

Wzrost to na pachołach,  
 I głowę ramię i miło krenicę rozrasta  
 Szeroko patrząc i bękit tu, kryty jak fala  
 Egiptu, gdy w mój jutrnia tuncy sre rozpala,  
 Wzrost i cichym zachwycie? Sad mien mumię mowa  
 Tak wzdorny strzyżony lije i pieśni spiewa,  
 Chmura i mgłać gubi czoło jak senny atleta  
 Icho pieśni Homera i bękitach gżesz kona  
 I w okole powstają bohaterów cienie  
 I wojnie o wielkim sercu idą smutnie  
 I gromieniem i łopem piosenki chryciło dźwięnie,  
 I płoń i wyciągając młodzieńcze ramiona  
 Głosem cichym jak kryształ wolał: „lutni! lutni!”  
 Jakto wielcy bogowie! Czyż mowu poeta —?!

W. W. W.

## 2. Noc Letnich

III.

Jak myślał długiej nad lampy płomieniem  
Such miś udoma i skrzydła i lata,  
Jakiś niekwestion' hersemien spogromieniem  
Kiemnieszach czuwa nad n' drami 'briata'.  
I pociż rozlitych ston' lotną mgławicę,  
Co się wskroś nieba ruca mleczną drogą  
Cheraltły przeniknąć bytu tajemnicę,  
Jak ci, co mierzyc chcą, ale nie mogą.  
O Sami! przebraj mi! Tyś Bóg, Tyś wielki  
I bryskor masz szablę, a i gromów koronę,  
A dopuś tuż na stoncu są repartę!  
Luz ludzkie czi są? — ach! wosy kropelki,  
I pociżi wrysthi masz je polikoni  
Co? polikoni? co! i nicobart?

IV.

O noce zicha, o noce majowa—  
Korony Boga blada ślodka perła!  
Iz jak lishnoly hersemij' królora;  
Rad zimną kamsist srebrne swoje boki,  
O milotina, lędk ty dui' dla ducka.  
Co o wrych pociżach tajemniczych toni,

Nadumanij cięzki twój słucha,  
 Zapomnienia strąca na twem łonie!  
 O miłościę bądź! narodziłaś  
 Na smutki ziemi tej nie ukijona.  
 Ta wielką nęcię istnienia!  
 Ja nie nie żądam, ja o nie nie proszę,  
 Ta wrogotki smę łwie na wrogotki istnienia  
 Cięża chce tylko... oświecenia!  
 Kłopotliwa.

## Przeczki.

### 1. Z Kropką.

Przed dworskim gankiem stanęło ich czołgo,  
 Jętki na morze odkrywszy z pokorą.  
 Szykajmy dzieci z malucha już karne.  
 Wiedzą, że dale jest mecz pańska, wielmożna;  
 Tu to co chaty ich nędzne i ciarne,  
 Gdzie ledwo dzieciom namoscić się można.  
 Tu nim, czy ktoś złyś biednyś usłyszy  
 Przedy w swoim życiu, co godnym jest złości;  
 Kto wie, czy przyjdzie kto, by w chaty cięży  
 Tężbę do wielkiej lat danych porzuci  
 Czy im kto pomyli, jak kochał potrzeba  
 Tężbę cięży, co daje kęs chleba;

Jak cudzo prawa strasząc, jak niegdy  
Sporu' się z wielkim taniecuku ogniem,  
Leż ziemie z dawać wrono łutogiem  
Odkrywać głowę przed pańskim tym progiem.

Stręły zbit w gromadkę, nad niemi  
Zaskrawa gładzica na kresie ryłtyko  
Zielce snop gładu krawanego po ziemie.  
Komety dno, diurna korz naruska;  
Co raz do roku zjawia się i Smoel  
Krad głowami brzech chłopskich drucei.  
Głowa od konna podmioty się głowy  
Zuderzły po Smoelnej przestrzeni.  
Od noc słuchata smutna, a wielosy  
Rtne się zidaty iskie i plomieni.  
Ziel kiatosnych, zmieszanych w rozdźwięki  
I w jakieś ciche' wstępnienia i w pph.

Najmłodszymi, drucika drobne, co z druciem  
Klat z posród jasnej skien' deorskich, luncy,  
Odkrany z Tachman z stopami bosami  
Hmilknot nagle jak rwące się struny,  
Zponad gładzica klejony z tektury,  
Wielki i smutne oraz wzmiew do góry



I myślał sobie: czemu to mój Boże,  
 choć Chrystus przyszedł tak bl. jest, na świecie?  
 I zaradki ma ki garść tylko i kumosz?  
 I niema ciepłej sukmanki na gorlecu?  
 I tatuś taki pijany z wieczora,  
 szatule bije, choć płacze i chora?  
 Chemu to ludzini i przedniok tak blado  
 I jakby ciemi po drogach są wleczą?  
 I dzieci wsi z malenka już ~~uważa~~ bracia?  
 I jego dotąd na hsiżce nie uwa?  
 Choć radby medrice, co jest tam daleko,  
 Het, het za lasem, za młynem, za meby!  
 Kdać dla chłopów mu przyszedł Bóg może?  
 Wszakże choć co rok do dworu chłopiecia  
 Idą z kłondą i z sierpką i łop, pora  
 On prawie nigdy, jak żyje, nie pamięta,  
 Żeby kłie z dworu do chaty przychoił  
 I mówił: "Gracia, Chrystus się uarwił!"  
 Chemu? ... O dzieci! męta uoy zastania  
 Kien co odpowie na tropie pytania  
 O! aby tylko nie przeszedł on sydem  
 Kłak ostatecznyel nąc morzem, łydem!  
 O! aby tylko wakowi przyszedł  
 Zom pomoty tu ego nie portiruj! / Chemu?





Ponieważ kruszego już prochu — Tęsknoty myśl jego na głębi osłonego  
 Lecz braktó stern, i w błętnym bregu — Ni umiał dostrzec przystani i gładu  
 Chwał i szczyty iorysów iorysów ucielech — Nad wrażeń pójnój ciady i muryki  
 Nad myrardana swawolę i smiechy — Nad brzęk kielichów i kłoty i kryki  
 Lecz gdzie je znaleźć? Aż gdy by stym tłumie — Wysłuchał jakieś dobre mądre słowo  
 Kierującce rozę myśl jego jawną — Jakieby stuchat w powaźnej radzinie  
 Jakieby chętni podnieśli się bracie — Głowa, stwardniały czołmi i brzojskim  
 Jakieby chętni iść choć chwiej iście — Wiedny i priatta i pracownia Wskazim  
 Tak tak niepermy, a wrona kipiata — Tęsknoty, ludnie, myśleć obładow  
 Kto sympatyj jakaś tajemnicza — Kierując ku memu przyjaźni i wracania  
 Z przechodniów onych miejscem raprowe — Kuchat lud myślało jego ośmiacie  
 Tęsknoty dla męgo to ucieczki ośmiacie — Które obceim namet kłóci: bracie  
 Lecz gdzież są drogi, na którychbyś uluży — Dobry i ser odmiemy, <sup>schylił się i spuścił</sup>  
 Czyliż, dzyeraje, jak nieperw tancuły — Kiedej z nich ciastem mi zawasy  
 Przedmiotem czejej troski i marady — Jest zmiłozemieniem i zwróceniem  
 Czyliż więc dzyeraj, z ryrobnik, klady — Postat, podumat, i jurek co <sup>z porządku</sup> wrypiet  
 Poset. 21 Grudnia 1891.

### Do Smierci.

Przybliż się blada, przybliż się cicha  
 Wstach twoje lica, spothojem pójnke!  
 Ludzkość cię cęta z twogę ospycha  
 Ja iż nie rękę. —  
 Chociaż nie roneg by twój rękę  
 Do zlotych niebies wiodła podwoi  
 Wierzę, że z grobie Wolszja mi rękę  
 Cierę, iż rękę.  
 Wierzę, że losu wsiektosć brzydka  
 Do walk daremnych tam już nie wróci  
 I że ciępijra ziemia rozfinna  
 Od serca ludzkiego — *Hel.*

Czy pamiętasz ową ranek majowy  
 Cę rwatę rone i kwiaty  
 Wśród zielonij bujając dębowy  
 Jak motyl biały, stęgnęlaty?  
 Kwiaty wiążę, wplatając do wianka  
 Dwie rone wpijta w warkose  
 Dla Rogoż byjcie kwiatów wiozantha  
 Wsmiechy bydz urore?  
 Czy pamiętasz jak rone psotnica  
 Wieręci nie jorna twoje spłoty  
 Wypadając umysłta twoje lica  
 A stop cię padła z pustoty?  
 Czy pamiętasz, — jam podniósł kwiat biały  
 Iż był go tutej berniedny —  
 O wianek za nęto byłem dękwaty  
 Dla tego opadł kwiat brzydny



# Serenada

3 pieśni: pastorał

z operetki "Parionie królowej Maryjskiej"

Alino! ranny brzośk  
Już wśród rumieni

Alino! słońca blask  
Tli już wśród cieni;

Alino, pośród ról

Twój rówieśni,

Plaszkowie lesni

Pytają o cie, już.

Ślicze wota leśna młoda

Obrudzi się, obrudzi

Obrudzi się, obrudzi!

Alino światła zdryj  
Płyni wśród woni

Skorzonek hejnał swój

Wesoło dźwięni

Leś, mój, duszę cię

Łaskoty mrozy.

Ah otwórz oczy,

A błysnie dzień...

Owroć mi głowę, mój

I szerokie wrota

O otwórz się, otwórz

O otwórz się, otwórz

(Stora. Pawła  
Maryjska. Skomistaw {Dumestkij

nie jest dla siebie, ale cały jest dla ojczyzny, którą  
najg. mł. wkoń. nie jest dla chwały sw. chwały  
m. m. n. jest a wół. n. i lasu ale jest dla nas  
uj. a. niemu. i już c. z. i p.  
nie jest w. dla h. r. sw. ale jest dla ludu  
b. d. wyzi port.



up to 100

1.

2.

3.

4.

5.

6.

7.

8.

9.

10.

11.

12.

13.

14.

15.

16.

17.

18.

19.

20.

21.

22.

23.

24.

25.

26.

27.

28.

29.

30.

31.

32.

33.

34.

35.

36.

37.

38.

39.

40.

41.

42.

43.

44.



